

Małowist, Marian

W sprawie historii handlu średniowiecznego

Przegląd Historyczny 42, 405-413

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

D Y S K U S J A

W SPRAWIE HISTORII HANDLU ŚREDNIOWIECZNEGO

Badania nad historią handlu średniowiecznego mają już dawną tradycję. Zagadnienie to interesowało nie tylko ekonomistów i historyków gospodarczych *sensu stricto*, ale również najwybitniejszych przedstawicieli mieszczańskiej historii „integralnej“ z Pirenne'm na czele. Jest oczywiste, że właśnie kapitalistyczny światopogląd Pirenne'a i jego szkoły w znacznym stopniu wpłynęły na niewątpliwe przecenianie handlu, co występuje szczególnie jaskrawo wobec wyraźnego umniejszania roli produkcji jako czynnika procesu dziejowego. Tezy Pirenne'a wprawdzie pomogły do przezwyciężenia niesłuszných poglądów Büchera i demagogicznych, choć efektywnych wywodów Sombarta, zwłaszcza w kwestii początków kapitalizmu, nie wyjaśniły jednak zasadniczych problemów średniowiecznego życia gospodarczego. Podczas gdy Bücher i Sombart wyraźnie pomniejszyli znaczenie handlu, Pirenne i jego zwolennicy widzieli w handlu przyczynę zarówno wielkich regresji jak i postępu społecznego. Wystarczy tu wymienić tak popularny jeszcze ciągle problem dyskusji na temat Karola Wielkiego i Mahometa oraz wywody Pirenne'a o rozwoju miast w XI i XII w. W obecnej chwili w amerykańskiej nauce burżuazyjnej spotykamy zbliżone ujęcia, jednakże w formie wybitnie zwulgaryzowanej. Mam tu na myśli tezy Grasa, który uważa przedsiębiorcę handlowego za główny czynnik rozwoju gospodarczego¹) Podłoże klasowe takich teorii nie wymaga wyjaśnień ani dyskusji, należy jednak podkreślić niebezpieczeństwo grożące nauce z tej strony. W historiografii marksistowskiej daje się odczuć dotkliwie brak należytego opracowania historii handlu. Walka z teorią Pokrowskiego wyjaśniła wprawdzie wiele zagadnień, jednakże konieczne są dalsze badania w tej dziedzinie. Marks zajmował się tym zagadnieniem w *K a p i t a l e*. W t. III wskazuje on na handel jako na czynnik, który stanowi bodziec do zwiększenia ilości produktów przeznaczonych do wymiany i powoduje, że produkcja nastawia się coraz bardziej na wartości wymienne (str. 356). W innym miejscu, zastanawiając się nad źródłami kapitalizmu, Marks wskazuje na kapitał handlowy, jako na jedną z historycznych przesłanek tego procesu, ponieważ kapitał handlowy prowadzi do nagromadzenia majątku; Marks akcentuje przy tym fakt, że kapitał handlowy nie posiada jednak dostatecznej siły, by samodzielnie spowodować zmianę form produkcji (s. 358 i 359).²) Właściwie cały dotychczasowy dorobek nauki, i to nauki burżuazyjnej, w pełni potwierdza tezy wielkiego myśliciela i rewolucjonisty. Świadczą o tym liczne argumenty i materiały nagromadzone przez przeciwników Sombarta, który starał się dowieść nikłości handlu średniowiecznego i wywodził początki kapitału handlowego z renty gruntowej.

¹ G r a s N. S. B.: *Business and Capitalism. An Introduction to Business History*, i w ostatniej pracy Renouarda: *Les hommes d'affaires italiens au Moyen-âge*, Paris 1949.

² *Das Kapital*, t. III. Berlin 1949.

W ostatnich czasach młody czeski historyk Graus³⁾ podjął bardzo ciekawą próbę analizy zagadnienia handlu sukienniczego w Czechach w epoce feudalizmu. W ostatnim rozdziale swej pracy Graus pokusił się o próbę analizy handlu średniowiecznego zestawiając to zjawisko z handlem w formacji kapitalistycznej. Graus wysuwa tu szereg tez, podkreślając różnice między tymi dwiema epokami. Na początku zajął się różnicami jakościowymi. Słusznie stwierdza znany fakt braku zróżnicowania między handlem detalicznym i hurtowym w epoce feudalizmu, wskazując przy tym na monopolistyczną politykę poszczególnych miast, które dążyły do utrzymania w rękę swych obywateli maksymalnego udziału w wymianie, zwłaszcza zaś strzegły ich przywileju w zakresie detalu. Graus słusznie stwierdza w dalszym ciągu, że wielcy kupcy przełamywali te przeszkody uzyskując przywileje od władców, którym zmuszeni byli wzamian udzielać poważnych pożyczek lub subwencji w innej formie. Monopolizm handlowy był, zdaniem Grausa, zasadniczą przeszkodą w tworzeniu się większych związków miast w okresie naporu sił feudalnych w XIV w. Tę tezę też można przyjąć, choć Graus nie docenia przy tym przeciwieństw wynikających ze sprzecznych interesów miast w dziedzinie produkcji, np. rywalizacji w zakresie sukiennictwa. Słusznie również Graus wbrew poglądom Sombarta stwierdza, że kupcy średniowieczni osiągalni duże zyski.

Z kolei jednak spotykamy się z poglądami budzącymi zastrzeżenia. Tak więc Graus dostrzega w XIV w. w przeciwieństwie do XIX i XX wieku skracanie się szlaków handlowych w związku ze wzrostem znaczenia pośrednictwa. Handel staje się, zdaniem Grausa, coraz bardziej tranzytowy, to znaczy, że zwiększa się rola poszczególnych ośrodków wymiany leżących na drogach handlowych. Drugie zjawisko stwierdzone przez Grausa — idącego w tym wypadku za Bastianem — to krótkowieczność przedsiębiorstw handlowych, które załamują się często, co powoduje rozproszenie kapitału. Struktura feudalna społeczeństwa i związane z nią rozmaite formy wyzysku pozaekonomicznego wywierają tak silny wpływ niszczący na kapitał handlowy, że ostatecznie uniemożliwiają mu inwestycje w produkcji. W tym autor widzi główną różnicę jakościową między handlem w średniowieczu a handlem w epoce kapitalizmu.

Interesujące tezy Grausa wymagają moim zdaniem szerszej dyskusji. Zaczniemy od faktów. Czy istotnie drogi handlowe w XIV w. ulegają skróceniu przez to, że poszczególni kupcy ograniczają się do organizowania wymiany pomiędzy miastami leżącymi w mniejszych od siebie odległościach? Pogląd ten nie wydaje mi się słuszny.

Właśnie przecież na przełomie XIII — XIV w. dostrzegamy przeciwne zjawiska i to na najważniejszych szlakach komunikacyjnych. Mam tu na myśli zorganizowanie stałych linii okrętowych między Genuą i Wenecją, a Flandrią i Anglią; linie te były obsługiwane przez galery włoskie, których wyprawy mają w XIV — XV w. ogromne znaczenie dla zaopatrzenia Europy północnej w produkty lewantyńskie i włoskie oraz dla dostaw do Europy południowej i na Bliski Wschód sukna i wełny angielskiej, tkanin flandryjskich itp.⁴⁾ Handel ten znakomicie obchodził się bez pośrednictwa obywateli portów, w których galery zatrzymywały się podczas po-

Graus Fr.: Cesky obchod se sukmem ve 14. a pocatkem 15. stoleti. Praha, 1950.

⁴⁾ Wystarczy tu wymienić starą Heyda o handlu lewantyńskim, z nowszych R. Doeherd: Les relations commerciales entre Gênes, la Belgique et l'Outremont etc. t. I, Bruxelles 1941 str. 221 i nast.

droży. Akcją kierowali kupcy włoscy z centrali przy pomocy swych agentów lub korespondentów, przebywających na miejscu zawierania transakcji⁵). Analogiczne i bardzo pouczające zjawisko spotykamy w obszarze hanzeatyckim. Tutaj rozwija się żegluga z Morza Bałtyckiego na Północne i *vice versa* bezpośrednio przez Sund, wskutek czego Lubeka zaczyna tracić znaczenie jako główny punkt przeładunku towarów na międzymorzu, a ta okoliczność z kolei podważa jej przodujące stanowisko w Hanzie. W XV w. żegluga hanzeatycka wydłuża się do brzegów Bretanii w związku z koniunkturą na sól z Baie de Bourgneuf; floty pruskie i inflanckie przewożą towary na całej tej długiej drodze. Co więcej, statki hanzeatyckie coraz częściej odwiedzają porty hiszpańskie i portugalskie, kupcy zaś z Lizbony i z portów pñ. Hiszpanii goszczą już od XV w. w Bruges⁶).

Jednakże wyraźne wydłużenie się linii komunikacyjno-handlowych wykorzystywanych przez poszczególnych reprezentantów kapitału handlowego nie dotyczy tylko szlaków morskich. Analogiczne zjawisko obserwujemy na lądzie. Wskazałbym tu na ogromny zasięg terytorialny działalności kupców norymberskich, co można ustalić choćby na podstawie zwolnień od ceł przyznanych im w XIV w. Widać to wyraźnie w dyplomie Ludwika Bawarskiego nadanym Norymberdze 12.IX.1332.⁷). Zresztą potwierdzają ten fakt również inne bardzo obfite informacje z XIV i XV w. Na zachodzie Norymberczycy docierają do Hiszpanii i Flandrii, na wschodzie do Polski, Inflant i Węgier, na południu do Włoch. Prawie to samo dotyczy Wielkiej Kompanii Rawensburskiej. W tym samym okresie ogromną aktywność przejawiają miasta pñd. niemieckie i szwajcarskie, które w oparciu o produkcję płótna i barchanu nawiązują stosunki handlowe z Włochami i rozszerzają swą działalność aż do ziemi polskich⁸). W XV w. zaczyna się zarysowywać nowa wielka droga handlowa z Rosji poprzez Litwę i Polskę na Śląsk lub do Lipska, droga konkurująca z bałtyckimi szlakami hanzeatyckimi i posiadająca ogromne znaczenie dla zbytu cennych futer ruskich na zachodzie i eksportu wyrobów rzemiosła zachodniego do Polski, Litwy i Rosji. Mamy przecież pewne pośrednie dowody świadczące o wyprawach kupców ruskich do bardzo odległych krajów zachodu, nie mówiąc już o podróżach do Poznania i Wrocławia.⁹) Wreszcie wspomnę o handlowo-rozbójniczych wyprawach Portugalczyków do Afryki Zachodniej. Po ogłoszeniu przez A. Gruenzweiga korespondencji Medyceuszy z ich placówkami w Bruges i Londynie nikt nie może twierdzić, że Włosi zrezygnowali ze starych dróg lądowych do Flandrii.¹⁰) Przytoczone tu dowody nie pozwalają na przyjęcie tezy dr Grausa, wolno raczej nam twierdzić, że wiek XIV i XV był wbrew pozorom okre-

⁵ Sprawy te dostatecznie wyjaśnił R. De Roover: Money, Banking and Credit in Mediaeval Bruges, Cambridge Mass: 1948, oraz w pracy pt. The Medici Bank, New York 1948; zajmuje się tym także Renouard, op. cit.

⁶ Zagadnienia te zostały zbadane przez Daenella, Vogla, Röriga i innych historyków Hanzy.

⁷ Die Chroniken der fränkischen Städte, t. I, str. 222.

⁸ Schulte A.: Geschichte der Grossen Ravensburger Handelsgesellschaft. Stuttgart i Berlin 1923; Müller J. Der Umfang und Haupttrouten des Nürnberger Handelsgebietes im Mittelalter V. S. W. G. VI 1908; Schlee N.: Die Handelsbeziehungen Oberdeutschlands, insbesondere Nürnbergs zu Posen im Ausgange des Mittelalters, Zeitschr. der Hist. Gesellschaft für die Prov. Posen, II, 1915; Ammann H.: Zur Geschichte der Wirtsch. Beziehungen zwischen Oberdeutschland und dem deutschen Nordosten im Mittelalter, Schlesische Geschichtsblätter, 1927, 3, itd.

⁹ Sprawa ta, jeszcze nie przestudiowana, znajduje odbicie w szeregu dokumentów hanzeatyckich opublikowanych w Hansisches Urkundenbuch z XV w.

¹⁰ Podobnie Renouard op. cit. str. 94.

sem dalszego rozwoju dróg handlowych. Myślę, że mamy tu do czynienia z postępowaniem w handlu. Należy dodać, że w krajach bardziej rozwiniętych jarmarki powoli zaczynają sprawować inne funkcje niż poprzednio, stają się coraz bardziej ośrodkami obrotu pieniężnego, a nie tylko towarowego. Proces ten dobiegnie końca dopiero w XVI w., ale zarysowuje się już w XV. Wszystko to jest jednocześnie argumentem przeciw lansowanej w nauce burżuazyjnej tezie o rzekomej stagnacji gospodarczej w XV wieku.

Tak więc w wiekach XIV i XV szlaki handlowe raczej przedłużają się niż skracają, a zarazem następują wówczas zmiany w technice obrotu towarów, co pozwala poszczególnemu kupcowi czy spółce kupieckiej na operowanie w większym terenie niż poprzednio. Również i to ostatnie zjawisko należy przypisać rozrostowi życia gospodarczego i znacznemu już stosunkowo nagromadzeniu kapitału handlowego.

Dr Graus, zasugerowany pracą Renouard'a o stosunkach papieża awiniońskich z bankierami włoskimi oraz ogólną sytuacją panującą w XIV w., silnie akcentuje fakt krótkowieczności wielkich fortun mieszczańskich w epoce feudalizmu. Niewątpliwie, jest w tym dużo prawdy, jak również i w twierdzeniu, że częste katastrofy wielkich potentatów finansowych średniowiecza były ściśle związane ze stosunkami feudalnymi. Należałoby jednak zwrócić uwagę, że także i w układzie kapitalistycznym nagromadzenie kapitału nie jest zjawiskiem prostym i wcale nie zawsze odbywa się w ramach tych samych przedsiębiorstw. I tu przecież mamy do czynienia z częstymi upadłościami itp. W średniowieczu miejsce firm zbankrutowanych zajmują szybko inne przedsiębiorstwa handlowo-lichwiarskie, nieodzowne zarówno do utrzymania obiegu towarów jak i z punktu widzenia samych władców feudalnych, wiecznie potrzebujących gotówki. To prawda, że polityka feudałów powodowała częste bankructwa ich wierzycieli, rozboje zaś rujnowały kupców, ale z drugiej strony ci sami feudałowie musieli odwoływać się bardzo szybko do pomocy innych reprezentantów kapitału handlowego i lichwiarskiego, stwarzając tym samym warunki jego nagromadzenia. Wystarczy przypomnieć dzieje Filipa Pięknego we Francji czy Edwarda III w Anglii. Sprawa była więc w rzeczywistości o wiele bardziej skomplikowana, niżby można wnioskować z wywodów dra Grausa. Zresztą, z rozpraw De Roovera wynika, że na przełomie XIV i XV w. wielcy włoscy kupcy-bankierzy zastosowali nową organizację przedsiębiorstw, w dużym stopniu ułatwiając ochronę przed nagłą ruiną, którą mogły spowodować posunięcia polityczne czy finansowe feudałów. Istotnie, Medyceusze czy inni potentaci florenccy XV w. trzymają się znacznie lepiej niż ich poprzednicy sprzed stu lat. Czy częste katastrofy oraz wyzysk feudalny naprawdę uniemożliwiały całkowicie udział kapitału handlowo-lichwiarskiego w produkcji przemysłowej? Dochodzimy tu do problemu słusznie przez dra Grausa uznanego za najistotniejszy. Udział ten w ujęciu Pirenne'a, Espinasa, Sivekinga czy Dorena był niewątpliwie wyolbrzymiony. Wiemy obecnie, że florenccy *lanaiuoli* byli raczej drobnymi przedsiębiorcami,¹¹⁾ co zresztą bynajmniej nie osłabiało ostrości walki klasowej między tą grupą i uzależnionymi od nich robotnikami.

Jednakże obok nich widzimy również i wielkich florenckich finansistów, angażujących swoje kapitały w produkcji. Tak więc bogaci kupcy skupieni w *Arte della Calimala* organizują przemysł uszlachetniania sukna francuskiego i flamandzkiego, importowanego do Florencji; dzieje się to w XIII i XIV w.¹²⁾ Poza tym roz-

¹¹⁾ L u z z a t o: *Storia economica d'Italia*, Roma 1949, str. 293 i nast. S a p o r i A.: *Studi di storia economica medievale*, Firenze 1947, str. 552-3.

¹²⁾ R e n o u a r d, op. cit. str. 131.

wija się produkcja sukna. Przy końcu XIV w., w przemyśle sukienniczym w Prato działa Francesco Datini, bogaty kupiec i bankier. Należy on do *Arte della Lana*. Renouard udowadnia, że przedsiębiorcy ci uprawiali wyraźny wyzysk wobec swych robotników i urzędników. W XV w. w przemyśle sukienniczym zaangażowane są największe firmy florenckie, a więc: Medyceusze, Strozzi, Pazzi, Ricellai, Serristori i inni.¹³⁾ To prawda, że wszyscy ci potentaci to przede wszystkim kupcy-bankierzy, którzy w produkcji sukna i jedwabiu inwestują stosunkowo niewielką część swych kapitałów, niemniej i to miało duże znaczenie, bo właśnie w ich przedsiębiorstwach zarysowują się początki manufaktury. A przecież obok tego spotykamy w XV w. znacznie poważniejsze inwestycje, jak np. wydzierżawienie papieskich kopalń alunu w Tolfa przez Medyceuszy a potem przez inne firmy; w poprzednim zaś stuleciu — udział włoskiego kapitału handlowego w Siedmiogrodzkich kopalniach złota i w polskich kopalniach soli.¹⁴⁾

Inaczej przedstawia się wtedy sytuacja we Flandrii. Dzięki pracom Cornaerta i Van Werweke'a zdajemy sobie obecnie sprawę, że począwszy od XIV w. rola flandryjskiego kapitału handlowego w sukiennictwie tamtejszym była minimalna. Pozwoliłbym sobie jednak zaznaczyć, że Flandria, do której od połowy XIII w. napływali liczni kupcy z całej Europy, przynajmniej do czasu zapewniała swym rzemieślnikom stały zbyt, co w pewnej mierze ułatwiło im odzyskanie niezależności, poważnie zachwianej w XIII w. W znanym nam lepiej sukiennictwie walońskim element kapitalistyczny powoli narasta w szeregach samych producentów. Podobne procesy, zdaniem Unwina, zachodziły w Anglii,¹⁵⁾ choć wydaje się, że w zachodniej części kraju sytuacja przedstawiała się nieco odmiennie, przynajmniej w XV w.

Marks bardzo silnie podkreślał znaczenie narastania kapitalizmu w ramach samego rzemiosła. Jak widzimy, tezy jego znalazły potwierdzenie w badaniach stosunków we Flandrii począwszy od XIV w., w Anglii i w Augsburgu, gdzie również, zdaniem zresztą arcykapitalistycznego historyka Striedera, wzbogaceni wytwórcy sukna i barchanu inwestują kapitał w handlu, szybko się tym sposobem bogacą i z kolei znowu lokują kapitał, przynajmniej częściowo, w produkcji.¹⁶⁾

Mimo to nie można negować również i drugiego zjawiska wskazanego przez Marksa, a mianowicie oddziaływania kapitału handlowego jako czynnika opanowującego wytwórczość.

Zjawisko to, jak widzieliśmy, występuje częściowo we Florencji od XIV w., dostrzegamy je również w silnym przemyśle barchanniczym w Ulmie i miastach sąsiednich, gdzie kupcy, importerzy bawełny z Włoch, uzależniają od siebie rzemieślników.¹⁷⁾ Szczególnie drastyczne objawy obserwujemy na przełomie XV i XVI w. w Weissenhorn, gdzie Fuggerowie, aby przeciwstawić się opornym cechom Ulmu, organizują przemysł barchanniczy korzystając z pracy rzemieślników wiejskich. Nie jest to wcale wypadek odosobniony. Na Łużycach w Zgorzelcu stwierdza

¹³ De Roover.: *The Medici Bank*, s. 26 i nast.; Renouard op. cit. s. 181—183, 208.

¹⁴ Renouard, s. 200, 201; Ptaśnik J.: *Italia Mercatoria apud Polonos saeculo XV ineunte*, Romae 1910.

¹⁵ Unwin G.: *Industrial Organization in the XVI and XVII centuries*, Oxford 1904; Obfite dane do historii XIII, XIV i XV w.

¹⁶ Strieder J.: *Zur Genesis des modernen Kapitalismus*, Leipzig 1904.

¹⁷ Nübling E.: *Ulms Baumwollweberei im Mittelalter*, Leipzig 1890, poza tym rozprawy Furgera, Klaibera i w V. S. W. G.

my w XV w. inwestycje kapitału handlowego w tamtejszym sukiennictwie,¹⁸⁾ bardzo pouczający jest pod tym względem materiał dotyczący Holandii, zebrany przez Ravesteyna i Posthumusa.¹⁹⁾ Ten ostatni stwierdza, że od poł. XIV w. pojawia się tam przemysł domowy, w którym rzemieślnicy pracują na zlecenie i w oparciu o surowiec kupca-przedsiębiorcy. Występuje to ze szczególną siłą w Holandii, nie ograniczając się bynajmniej do miast. Znane przekazy źródłowe holenderskie z końca XV i pocz. XVI w. (*Enquete i Informacie*) dobitnie wskazują, że sukiennictwo obejmuje cały kraj, że wiejscy tkacze są uzależniani od przedsiębiorców miejskich. Zresztą holenderski kapitał handlowy nie tylko tą drogą przenika do produkcji. Kapitałiści holenderscy już w XV w. zatrudniają w całym kraju bardzo znaczną liczbę robotników najemnych jako marynarzy, sukienników, robotników przy osuszaniu ziemi, nawet w rybolóstwie. Często mamy tu do czynienia z robotnikami sezonowymi, którzy poza tym prowadzą własne gospodarstwa; niemniej należy stwierdzić, że jednym z najistotniejszych elementów szybkiego wzrostu znaczenia Holandii w dziedzinie produkcji i handlu od połowy XIV w. jest kapitał handlowy, który korzystając z dogodnego dla siebie ukształtowania stosunków agrarnych i z innych okoliczności opanowuje szereg najważniejszych gałęzi życia gospodarczego. Materiał holenderski ma szczególną wagę ze względu na rolę tego kraju w XV, XVI i XVII w. Duże znaczenie ma również podkreślone przez Nefa zjawisko rozwoju przemysłu nakładczego w Anglii na wschód i północ od Bristolu w końcu XV w.²⁰⁾

Niewątpliwie największe pole do inwestycji kapitału handlowo-lichwiarskiego przedstawiało górnictwo. W Polsce dostatecznie znany jest system dzierżawienia przez kupców włoskich żup solnych w Małopolsce w XV w., pod koniec zaś tego stulecia daje się u nas stwierdzić, podobnie zresztą jak w całej Europie, ogromne zainteresowanie bogatych kupców, górnictwem miedzianym i ołowiano-srebrnym.²¹⁾ Na znacznie większą skalę odbywa się ten proces w Niemczech, Austrii i na Węgrzech. Działa tutaj wielki kapitał południowo-niemiecki, który początkowo zabezpiecza swe pożyczki udzielone feudałom, zapewniając sobie prawo odbioru większej części lub nawet całej produkcji metalu z kopalń dzierżawionych jeszcze przez drobnych gwarków, z biegiem zaś czasu w wielu punktach sam przejmuje kierownictwo produkcji. Sprawy te zostały dostatecznie zbadane przez Striedera, Jansena i całą plejadę ich uczniów. Na mniejszą skalę występuje to samo w saskich kopalniach srebra w drugiej połowie XV w., gdzie inwestują swoje kapitały kupcy lipscy.²²⁾ W związku z tym powstają także tzw. *Saigerhütten*, wielkie jak na te czasy huty, prowadzone również systemem kapitalistycznym.

Reasumując: liczne dane pozwalają na stwierdzenie faktu, że przy pomyślnym dla siebie układzie stosunków gospodarczo-społecznych kapitał handlowy przenika w dobie feudalizmu do produkcji, i to nawet na dosyć dużą skalę. Bynajmniej

¹⁸⁾ J e c h t H.: Studien zur gesellschaftlichen Struktur der mittelalterlichen Städte V. S. W. G. XIX, 1926.

¹⁹⁾ Van Ravesteyn W.: Onderzoekingen over de economische en sociale ontwikkeling van Amsterdam etc. Amsterdam 1906, Posthumus N. W.: De geschiedene van de leidische lakenindustrie I. Middelieven, Haag 1908.

²⁰⁾ N e f J. U.: Industrial Europe at the Time of the Reformation (ca 1515—1540). The Journal of Political Economy, V, 49, 1941.

²¹⁾ P t a ś n i k, op. cit.

²²⁾ K r o k e r E.: Handelsgeschichte der Stadt Leipzig; Leipzig 1925, s. 49 i nast. Podobnie N e f: Silver Production in Central Europe 1450—1618, The Journal of Political Economy. 49, 1941.

jednak nie wynika z tego, że warunki działania jego w systemie feudalnym i kapitalistycznym są zbliżone. Przeciwnie, różnice są bardzo głębokie, ale sądzę, że należy ich szukać gdzie indziej, niż to czyni dr Graus. Trzeba więc przebadać zależność między strukturą handlu i społeczeństwa; pod tym względem zachodzą tu zasadnicze różnice w porównaniu z epoką kapitalizmu. Jak wiadomo powszechnie, w układzie feudalnym, zwłaszcza w jego wcześniejszych fazach, w obrocie towarów przeważają zdecydowanie artykuły luksusowe, przeznaczone dla nielicznych klas posiadających. W miarę rozwoju produkcji miejskiej przy jednoczesnym wzroście elementów towarowo-pięniężnych w rolnictwie i wzmoczeniu się wytwórczości wiejskiej coraz większego znaczenia nabierają w handlu artykuły masowego spożycia i surowce. Niemniej, najwięcej dochodów przynosi nadal handel luksusowy. Nie jest to tylko kwestia zależności między kosztami transportu i cenami towaru, jak usiłuje wyjaśnić Cipolla, gorący rzecznik zastosowania elementów mieszczańskiej ekonomii politycznej w badaniach historyczno-gospodarczych.²³⁾ Przyczyna leży w układzie stosunków klasowych, które i w tym wypadku odgrywają znacznie bardziej decydującą rolę niż warunki techniczne. Renta i inne formy feudalnego wyzysku są czynnikiem w bardzo znacznym stopniu ograniczającym rynek zbytu, ponieważ godzą w siłę nabywczą chłopów, a więc olbrzymiej większości ludności średniowiecza. Rozmaite elementy feudalizmu powodują biedę dużej części ludności miast. Podczas, gdy kapitalizm, przynajmniej w fazie swego rozwoju, niejako sam przez się stwarza sobie rynki, feudalizm zakreśla bardzo wąskie granice dla produkcji masowej i związanego z nią handlu. W tych warunkach najbardziej rentownym przedmiotem wytwórczości i handlu są przede wszystkim artykuły przeznaczone dla warstw uprzywilejowanych: szlachty, kleru i zamożnego mieszczaństwa. Zapotrzebowanie na te towary jest stałe. Mogą wówczas one liczyć na zbyt, a ich rozrzut jest rzeczywiście, jak na ówczesne stosunki transportowe ogromny; wystarczy wymienić sukno flandryjskie, angielskie i holenderskie, korzenie wschodnie, drogie tkaniny itp.

Obok tego duże znaczenie miały towary rzadkie, występujące tylko w niektórych punktach, jak metale, sól itp. Inne produkty, np. zboże, drzewo, bawełna, wełna, barwniki itp. nabierają znaczenia w handlu dopiero w XIV i XV w. w miarę rozwoju podziału pracy i wzrostu produkcji przemysłowej, zjawisk związanych z rozwarstwieniem ludności wsi i miast.²⁴⁾

Kapitał handlowy oddziałuje przy tym na u t o w a r o w i e n i e licznych dziedzin wytwórczości, także rolnictwa oraz gospodarki hodowlanej i leśnej, choćby w formie zaliczek wypłacanych przez kupców producentom *a conto* dostaw. Jest to zjawisko powszechne, występujące zwłaszcza w XV w. w całej Europie, od Hiszpanii aż po Rosję. Sprawa roli handlu i kapitału handlowego w epoce feudalizmu wymaga jeszcze gruntownych badań. Należy również wziąć pod uwagę ujemne oddziaływanie tych czynników na wytwórczość rzemieślniczą. Mam tu na myśli rolę handlu w rozprowadzaniu wyrobów rzemiosła krajów gospodarczo przodujących na terenach ekonomicznie słabszych, wskutek czego wytwórczość krajów słabszych rozwija się powoli lub zamiera nie mogąc wytrzymać konkurencji na mało chłonnych rynkach. Wydaje się, że sytuacja taka powstała w sukiennictwie niemieckim w XV w. i w Polsce w XVI stuleciu. Trzeba również zwrócić uwagę na wyzysk producentów i konsumentów. Tak więc potwierdza się całko-

²³ Cipolla M.C.: In tema di trasporti medievali. Bolletino Storico Pavese, V, 1944.

²⁴ Należy tu także zaliczyć wyroby szczególnie tanie, jak np. polskie sukno.

wicie pogląd Marksa na przemiany zachodzące w rzemiośle średniowiecznym, spowodowane powstawaniem elementów kapitalistycznych w ramach samego rzemiosła lub oddziaływaniem kapitału handlowego.

Dr Graus poruszył w swej pracy pewne momenty, którymi zajmowałem się ubocznie w mojej rozprawie o handlu Flandrii z Polską.²⁵⁾ Słusznie zarzuca mi, że nie doceniłem znaczenia dróg zachodnio-niemieckich, którymi szły dostawy sukna flandryjskiego do Czech. Przyznaję, że przed dwudziestu laty sprawy te były mi jeszcze bardzo mało znane. Natomiast mam wrażenie, że autor z kolei nie przypisuje dostatecznej wagi szlakowi prowadzącemu z Gdańska i Torunia przez Wielkopolskę do Wrocławia i stamtąd do Czech. Wrocław co najmniej od początku XIV w. jest ważnym emporium sukna flandryjskiego i brabanckiego.²⁶⁾ Nie ulega wątpliwości, że sporo tych tkanin docierało na Śląsk drogami lądowymi przez Niemcy, należy jednak podkreślić również stare związki między Wrocławiem a Prusami, zwłaszcza zaś Toruniem. Toruń był ważną bazą wypadową wrocławskiego handlu morskiego, ponieważ prawo składowe Szczecina, a potem i Frankfurtu n/O, wreszcie złe warunki komunikacyjne na Odrze — w praktyce przekreślały znaczenie tej naturalnej drogi ze Śląska nad Bałtyk. Tym się tłumaczą ścisłe kontakty Wrocławia z Toruniem i Gdańskiem już w XIV w. Stąd znaczenie dróg handlowych, łączących te miasta poprzez terytorium Polski.

Wobec ożywionego udziału Gdańska, a zwłaszcza Torunia w eksporcie sukna niderlandzkiego w XV w., należy przypuszczać, że ich udział również i w zaopatrywaniu rynku wrocławskiego musiał chyba być dosyć znaczny. Powstaje pytanie, jak wielkie były dostawy sukna niderlandzkiego z Prus przez Wrocław do Czech względnie na Morawy. Dr Graus twierdzi, że przekazy źródłowe czeskie zawierają bardzo nikłe dane w tej sprawie, należałoby jednak przebadać handel wrocławski z tego punktu widzenia. Dokumenty pruskie na ten temat są nieliczne, ale również wymagałyby dokładniejszego studium. Wiemy więc, że gdzieś na początku XV lub w ostatnich latach XIV w. Kuntze Sitz z Torunia i wdowa tegoż nazwiska z Gdańska wysyłali sukna brabanckie, flandryjskie i angielskie do Wrocławia, Krakowa, Pragi i Budy²⁷⁾. Znany drowi Grausowi traktat Wrocławia i miast czeskich z Prusami z r. 1404 nie jest, jak twierdzi autor, wynikiem utrudnień w handlu między Czechami a Zach. Niemcami. Został on spowodowany przeszkodami stawianymi kupcom śląskim i czeskim właśnie w Prusach, zapewne w związku z nadaniem Toruniowi prawa składu w r. 1403.²⁸⁾ Mniej więcej z tego okresu pochodzą odosobnione wiadomości w rachunkach Zakonu, ogłoszonych przez Sattlera, o kontaktach Torunia z Pragą. Niejaki Lucas Gerke zamieszkały w Pradze jest winien w r. 1404 agentowi szafarza malborskiego w Toruniu 234 grzywny pruskie za sukno niewiadomego pochodzenia. Dług ten zalega jeszcze w r. 1417. Tenże Gerke jest już poprzednio w r. 1400 winien szafarzowi 20 grzywien. Wiemy również z tego samego źródła, że kuśnierz Waclaw z Pragi ma spłacić szafarzowi w Toruniu 30 grzywien

²⁵⁾ Le développement des rapports économiques entre la Flandre, la Pologne et les pays limitrophes du XIII-e au XIV-e siècle — Revue belge de philologie et d'histoire, X, 1931.

²⁶⁾ Ibidem, s. 7.

²⁷⁾ Archiwum Państwowe w Gdańsku, Korespondencja w sprawach handlowych 71, 12.

²⁸⁾ Codex Diplomaticus Prussicus ed. Voigt, t. VI, n. 147, R. 1403. Odpowiedź mistrza krzyżackiego na protesty Wrocławian przedłożone przez nich cesarzowi w związku ze zmianą dróg w Prusach.

i 2 szkocje w r. 1404²⁹) Wiadomości te są bardzo urywkowe, ale należy pamiętać, że wydawnictwo Sattlera nie obejmuje wszystkich rachunków szafarzy zakonnych. Pewna dodatkowa choć późna informacja z r. 1464 rzuca również światło na charakter handlu Prus z Wrocławiem i Czechami. Mianowicie rajcy gdańscy zwracają się wówczas do Edwarda IV króla Anglii z ostrzeżeniem, że wobec pogorszenia się gatunku sukna wyrabianego w jego państwie, ludność Węgier, Polski, C z e c h, Śląska, Moraw, Rusi, Litwy itd. woli kupować sukno flandryjskie, brabanckie i holenderskie.³⁰) Wiemy skądinąd, że w ciągu całego XV w. obywatele miast pruskich starają się o zapewnienie sobie możliwie bezpiecznego dostępu do Wrocławia.³¹) Wszystko to wskazywałoby w pewnej mierze na dowóz sukna zachodnio-europejskiego chyba do Czech drogą przez Prusy i Polskę.

Na zakończenie chciałbym się zastrzec, że zarzut dra Grausa, iż pisałem o Wrocławiu, jako o mieście należącym w XIV w. politycznie do Polski, polega chyba na nieporozumieniu. Pragnąłem tylko wykazać, że w owym czasie w oczach cudzoziemców Śląsk był uważany za część Polski, co i obecnie podtrzymuje.

W sumie praca dra Grausa, ogromnie pożyteczna i interesująca, wniosła wiele nowego m. in. również do nauki polskiej. Na uwagę zasługują liczne dane o tak słabo znanym a niewątpliwie okazałym sukiennictwie polskim w XIV w. Dr Graus postawił przed nami wiele ciekawych problemów do przemyślenia i zapoczątkował dyskusję nad nimi. Niewątpliwie okaże się ona bardzo owocna.

M. Małowist

ODPOWIEŹ AUTORA

Na wstępie pragnę podziękować Panu Prof. Małowistowi za podjęcie tej dyskusji i zespołowi redakcyjnemu czasopisma „Przegląd Historyczny“ za przychylnie ustosunkowanie się do niej. Moim zdaniem, naukowe dyskusje są ważnym czynnikiem w pogłębianiu współpracy polskich i czechosłowackich historyków, oraz przyczyniają się do rozwoju wiedzy historycznej obu narodów.

Prof. Małowist część moich tez przyjmuje, ograniczam więc moją odpowiedź do uwag na temat zagadnień spornych. Prof. Małowist nie zgadza się na pogląd, który sformułowałem, mówiąc o skracaniu się szlaków handlowych w wieku XIV. Po pierwsze, teza ta rzeczywiście nie wytrzymuje krytyki, jeśli chodzi o szlaki handlowe morskie. Zwróciłem już uwagę na to, pisząc w swej pracy: „Mam tu na względzie szlaki komunikacyjne na kontynencie Europy (bynajmniej nie zaś niemiecką Hanzę, która przyczyniła się do ożywienia morskiej komunikacji między Bruges i Nowogrodem, ani o kontakty miast włoskich ze wschodem“ (str. 86, przypis 28). Oczywiście, że „skracanie się“ szlaków handlowych na drogach morskich ze względów technicznych jest niemożliwe. Prof. Małowist nie zgadza się jednak także z twierdzeniem dotyczącym szlaków lądowych. Zaznaczyc muszę, że przywileju norymberskiego *n i e w o l n o* uważać tu za kontrargument: sam w swej pracy zająłem się tym przywilejem (str. 36) i dostarczyłem dowodów wyjaśniających, dlaczego nie wolno brać go za wyraz *r z e c z y w i s t e g o* rozpowszechnienia się norymberskiego handlu. Jak wiadomo, stosunki norymberskie na ogół w małym tylko stopniu przydatne są przy studiach nad stosunkami

²⁹ Sattler: Handelsrechnungen des Deutschen Ordens, Leipzig 1887, s. 34, 5, 88, 30; 128, 20; 182, 39.

³⁰ Hansisches Urkundenbuch, IX, n. 149.

³¹ Żądania kupców pruskich w pierwszej połowie XV w. Acten der Ständetage Preussens, ed M. Toeppen, t. I, Leipzig 1884.